

Dodatek do „Kurjera Lwowskiego“

Czas odnowić przedpłatę miesięczną!

Na prowincji pocztą	1 zlr. 60 ct.
w mieście	1 zlr. 20 ct.
w mieście z odsyłką do domu	1 zlr. 40 ct.

Można także przesłać prenumeratę kwartalną za grudzień, styczeń i luty, która wynosi na prowincji 4 zlr. 80 ct.

Kolej ze Lwowa do Rawy.

Otrzymałmy pismo następujące: Jedną z najbardziej piekących i żywotnych kwestji jest bezwątpienia sprawa kolei ze Lwowa do Rawy.

Sprawa ta żywo obchodząca kraj cały w ogóle, a stolicę w szczególności od pewnego czasu zanadto bywa zaniebawiana, a rezultatem tego jest to, że koła dotyczące, w których ręku leży los i pomyślne załatwienie tej sprawy korzystając z tego zaniebawienia nie spieszą się bynajmniej z rozstrzygnięciem.

Wprawdzie od czasu do czasu pojawiają się w rozmaitych dziennikach efemeryczne artykuły, zapewniające publiczność, że sprawa ta pomyślnie zostanie załatwiona, atoli mimo tych zapewnień nie postąpiła ona ani na krok jeden.

Przed kilku miesiącami pojawiła się mianowicie w *Gazecie Narodowej* krótka notatka, pochodząca ze strony dobrze poinformowanej, że los kolei ze Lwowa do Rawy zawisł od tego, czy kolej czerniowiecka, posiadająca jak wiadomo koncesję na budowę tej kolei, zdecyduje się prowadzić tę budowę przed budową lokalnych kolei bukowińskich.

Do tego czasu decyzja nie nastąpiła, a sprawa zupełnie ucichła.

W obec tego, jesteśmy zniwoleni przypomnieć kompetentnym Kołom tę sprawę tem bardziej, że leży to w interesie nie tylko kraju i miasta Lwowa ale nawet samej kolei czerniowieckiej, która w skutek swego ociągania się dała się wyprzedzić kolei Karola Ludwika i straciła tak ważną linię jak Rawa-Sokal.

Najwięcej zaś interesowaną jest niezawodnie ludność powiatu żółkiewskiego i Rawy, która jakkolwiek mogłaby korzystać z kolei jarosławsko-sokalskiej, atoli z powodu łatwo dających się pojąć niedogodności, korzystać z niej przecież nie może.

Pominąwszy już w złym stanie będące i niewygodne drogi dojazdowe, musimy mieć na uwadze, że chcąc dostać się do Lwowa dajmy na to z Rawy, daleko dogodniej jest interesowanym używać wozów, gdyż podróż koleją przez Jarosław i Przemyśl jest faktycznie dłuższą i kosztowniejszą.

Nie możemy winić w tej mierze kolei Karola Ludwika, gdyż trudno wymagać od niej, aby n. p. podróż z Rawy przez Jarosław do Lwowa była tańsza aniżeli z Jarosława do Lwowa, jak tego pragnie pewien korespondent sokalski w jednym z tutejszych dzienników; atoli wymagać musimy, aby słuszne żądania ludności powiatów północno-wschodnich należycie uwzględnione zostały, tembardziej że projektowana kolej budowaną ma być za znaczną subwencją kraju, stanowiącą blisko jedną trzecią część całej preliminarnej kwoty.

Jeżeli kolej tego rodzaju jak jarosławsko-sokalska, nie posiadająca jako równoległa do granicy rosyjskiej żadnego znaczenia strategicznego i przedstawiająca interes tylko dla tych, którzy produkta i płody swe na zachód za granicę wysyłają, w tak krótkim czasie wybudowana została, to mamy wszelkie prawo żądać, aby kolej strategiczna, a taką jest bezwątpienia kolej z Rawy do Lwowa i ułatwiająca komunikację z stolicą kraju, co najmniej równie energicznie i szybko wybudowana została.

Niestety z dotychczasowych rezultatów widzimy, że sfery dotyczące uwzględniają interesu możniejszych producentów na niekorzyść uboż-

szych. Czyż może bowiem uboższy producent wysłać płody swoje do Wiednia lub za granicę? Jeżeli szczerście mu dopisze, to co najwięcej może produktami swymi zaopatrywać stolicę kraju, która w obec rozbudzonej konkurencji i większego przyływu wszelkiego rodzaju płodów i wyrobów przemysłu domowego pomyślniej rozwijać się będzie.

Wobec więc dobrze zrozumianego interesu ludności kraju, miasta Lwowa, a nawet samych przedsiębiorców, wzywamy dotyczące Koła o energiczniejszą działalność w tej mierze i o rychłe załatwienie tej tak ważnej sprawy.

(Zarząd kolei lwowsko-czerniowieckiej jest gotów budować linię Lwów-Rawa za subwencją ze skarbu państwa, której wypłatę p. minister skarbu uczynił zależną od uchwalenia reformy podatku gorzelnianego. Warunek ten został spełniony. Zdaniem naszym tedy, rząd powinien teraz Radzie państwa przedłożyć projekt względem tej subwencji, na Koło polskie zaś spada obowiązek poprzeć ten projekt u innych sprzymierzonych klubów, a zarazem nastawać na rychłe załatwienie, aby z wiosną mogły się rozpocząć roboty. Red.).

Towarzystwo bratniej pomocy na wszechnicy lwowskiej.

Po upływie XIX. roku administracyjnego towarzystwa „Bratniej Pomocy“ słuchaczy wszechnicy lwowskiej, podajemy niektóre szczegóły o stanie jego w ostatnim roku szkolnym. Stan majątku tego towarzystwa wynosi ogółem wedle ostatniego sprawozdania 38.752 zł. 88 ct., a mianowicie: fundusz żelazny 5.597 zł. 70 ct., fundusz pożyczek % 18.766 zł. 97 ct., fundusz pożyczek bez % 5.980 zł. 94 ct., fundusz szpitalny 465 zł. 94 ct., fundusz zapomogowy (w kwitach) 7.825 zł. 82 ct., fundusz rygorozalny 93 zł. 63 ct. fundusz zaliczkowy 21 zł. 88 ct.

Dnia 16 listopada b. r. w gmachu tut. uniwersytetu odbyły się wybory do wydziału towarzystwa „Bratniej Pomocy“ słuchaczy wszechnicy lwowskiej na rok administracyjny 1884/5.

Obrani zostali: *Przewodniczącym*: Franciszek Żmudziński, *zastępcą przewodniczącego*: Mieczysław Olszewski, *podskarbin I.*: Karol Żółkiewski, *podskarbin II.*: Henryk Kopia, *sekretarzem* Tadeusz Papara, *zastępcą sekretarza* Józef Laskownicki. *Wydziałowymi*: Konstanty Czyrniański, Władysław Hückel, Józef Szydłowski, Mieczysław Pańkowski, Jan Majewski, Jan Zacharjasiewicz, Stefan Janko, Józef Staromiejski, Stanisław Krzyżanowski, Jan Papée. *Zastępcami wydziałowymi*: Ferdynand Seeliger, Władysław Paraskowicz, Filip Rosenhek, Jan Łepkowski, Stanisław Górski, Gustaw Dydasyński.

Cheąc tej humanitarnej instytucji przysporzyć jak najwięcej środków, ażeby skuteczną nieść pomoc ubogiej uczącej się młodzieży akademickiej, Wydział uprasza publiczność o łaskawe na przyszłość popieranie towarzystwa, które ze wszech miar na to zasługuje.

Pamiętajmy o ptaszkach.

Jam ci spiewał w lepszej dobie;
Dziś, gdy szumi wichrem las;
Jeśliś uczciw, niech przy tobie
Pod twą strzechą znajdę wczas.

Głód i śniegi dały nieba,
Przyjm sierołkę w niski próg;
Okruszynę daj mu chleba,
A zapłaci tobie Bóg.

(Z *Michelleta*).

Komuż zawdzięczać mamy ochronę pól, łąk i ogrodów, lasów naszych i gajów zielonych, nad których zniszczeniem pracują niezmordowanie miljarde szkodliwych owadów — jeżeli nie ptaszkom naszym owadożernym?

Bez ich pomocy nie utrzymałyby się żaden listek, żaden kwiateczek, żaden owoc przed żarłocznością chrząszczy, gąsienic i wszelkiego innego robactwa.

Któż nie zna wesołej, niestrudzonej sikorki która nie opuszcza nas nawet w zimie. Ona sama jedna wyteplia w przeciągu roku 4 do 5 milionów owadów. Zawsze wesoła i ruchliwa, przebiega lasy, zarośla, gąszcze, gaje, pola i ogrody; przeszkakuje każdy konar, każdą gałązkę, każdy listek, każdą szparę w korze drzew. Łaząc po drzewach, puka dziobem i tak bezustannie pracując, nieocenione oddaje korzyści gospodarstwu polnemu, ogrodowemu i leśnictwu. W zimie żywi się w płacznicy poczwarkami i jajeczkami szkodliwych owadów, które z wielką zręcznością umie wybierać z pod kory i mchu drzew dzikich i owocowych.

Lecz nie zawsze sprzyjają klimatyczne warunki ptaszkom naszym do zaspokojenia głodu. Gdy nastaną silne mrozy, lodem i śniegiem pokryją się drzewa, ziemia przykryta grubą warstwą śniegu, uczyni ich pracę niemożliwą — czyż za te ich przysługi nie powinniśmy im nieść pomocy i ratunku w porze zimowej i chronić ich od śmierci najokropniejszej — bo głodowej?

Dobre przykłady zachęcają. — Oto kilka takich przykładów, które przypomnieć warto:

Prawdziwie rozczulający zwyczaj istnieje u Egipcjan przy grzebaniu ciał umarłych, zabytek dawnych wieków. Po złożeniu zwłok do grobu i przykryciu płytą kamienną ustawiają u głowy nieboszczyka naczynie z ziarnem i wodą dla skrzydlatych gości, aby i ptactwo niebieskie spiewem błogosławiło pamięć zmarłego, pewni, że taka modlitwa jest Bogu przyjemną...

Na grobie ostatniego z Abenzeragów na cmentarzu w Tunisie, idąc przez bramę ku ruinom Kartaginy, w cieniu drzew palmowych, stoi nagrobek. Według zwyczaju maurytańskiego, wydrążony jest w płycie kamiennej dołek, w którym się zbiera woda deszczowa, aby ptaszki w tym gorącym klimacie mogły się napić i pokrzepić.

Na grobowcu sławnego Waltera von der Vogelweide w Würzburgu, mieści się kubek, w którym poeta ten dawał pokarm ptakom, a od nich nawzajem brał natchnienia do swych pieśni. Poeta, umierając, przeznaczył część swego majątku dla ptaków, które uważał za największych swoich przyjaciół. Zapis mówi: „Dla mych lubych przyjaciół i ich potomstwa, aby zawsze znajdowały pożywienie na moim grobie“...

Dawni Niemcy pozostawiali na każdym polu i na drzewach snopy rozmaitego zboża dla ptaków ojczytych, które ich nie opuszczały przez zimę.

W Szwecji i Norwegji utrzymuje się do dziś dnia zwyczaj, że w każdej zagrodzie gospodarskiej stawiają snop rozmaitego zboża w czasie zimy na podwórzu, dla miłej gromadki pierzastych gości, przy którym raduje się to plemię ptaków jak działo około drzewka Rożego na wilje.

Amerykanie, ten naród najpraktyczniejszy, nie szcędzą ogromnych kosztów na ochronę ptaków, gdy się przekonali o ich pożyteczności. Do niedawnych czasów, niektóre państwa Ameryki trapione były przez miljarde nieznośnych much (mosquitos) i innych owadów, to też postanowili sprowadzić z Europy ptactwo, żywiące się owadami. Aby je rozmnożyć i przywiązać do pewnych okolic, starali się uczynić im pobyt w nowej ojczyźnie jak tylko można przyjemnym. Na wszystkich skwerach, we wszystkich ogrodach publicznych i w ogrodach większych posiadłości prywatnych budują im gniazda — i jeszcze jakie gniazda. — Na każdej grubszej gałęzi starych drzew, można tam widzieć ładniutkie domki, jakby dla lalek. Co do żywności, w czasie letniej pory roku, już one same jej szukają sobie, ale w czasie długich tamtejszych zim, a szczególnie w porze śniegów, publiczni stróżowie ogrodowi, a nawet prywatni amatorowie co rano, w pewnych odległościach, sami odmiatają często znaczne przestrzenie i obficie rzucają im pożywienie: okruszyny chleba, różne ziarna, nasiona, a nawet rodzynki i inne lakoce. To też tam ptactwo jest bardzo oswojone, siada na rękach i głowach przechadzających się osób, a dzieciom wyrwa z rąk kawałeczki ciastek.

Już bowiem od młodości wpajają tam w dzieci poszanowanie i współczucie dla wszystkich ptaków owadożernych, dzieci same gniazda im ściełają, a przy wędrowności w strony więcej zachodnie, najważniejszą jest troską dzieci, zabrać z sobą

klatkę z oswojonymi swojemi ptaszkami, aby je na nowej osadzie oddać napowrót wolności.

We Francji biskupi polecają okólnikami i z ambon ptaszka w zimie, szczególniej opiece i troskliwości mieszkańców.

We wszystkich miastach i krajach cywilizowanej Europy, gdzie tylko powstały Towarzystwa ochrony zwierząt, szczególną opieką otaczają ptaszki, które przez zimę zostają w kraju — i urządzają dla nich nieraz znacznym kosztem regularne podawanie żywności w czasie zimy.

I u nas zaczęto — niestety dość późno, zajmować się ochroną resztek niewytopionych jeszcze ptaków. Od kilku lat urządza Towarzystwo ochrony zwierząt we Lwowie stałe żywienie ptactwa w zimie na plantacjach miejskich, a od lat dwóch uzyskało pomoc od gminy lwowskiej, która na ten cel wydaje Towarzystwu corocznie kwotę 60 złr.

Tegoroczna, tak sroga dla ptactwa zima, przykrywszy właśnie ziemię grubą warstwą śniegu, zagraża tysiacyom ptactwa śmiecią głodową.

Odzywamy się przeto do wszystkich ludzi, aby się nie ociągali ze spełnieniem obowiązku ludzkości i urządzali jak najliczniejsze stoły dla naszych pierzastych przyjaciół.

Szczególniej na wsi nie wypłaszajcie ich z pod dachów waszych chat, stodół i brogów, gdy skryją się przed mrozem i zamiecią śniegową.

Rzućcie zgłodniałym garstkę ziarna!

Po miastach dola ich cięższa, i nieraz wśród nas giną setkami z głodu mieszkańcy ogrodów naszych, których w lecie strzegły i miłym spiewem nas rozweselały.

W dogodnych miejscach, najlepiej w ogródkach, na balkonach, łatwo przyrządzić deszczulkę i na nią kłaść regularnie, odpadki ze stołu, okraszyny chleba, kartofle, trochę ziarna, prosa, pszenicy, siemienia, krup, odrzynków mięsa, słoniny itp. Przez to zwabia się do ogrodów stale ptaszka, które w wiosną odpłaca się czyszczeniem z owadów drzew i kwiatów i miłą piosenką.

Szczególniej polecamy rodzicom oddanie tej małej troski dzieciom, przez co zadasyć się czyni jednemu z najgłówniejszych warunków wychowania domowego, potrzebie rozwijania i kształcenia uczucia w sercach młodych. Ktoby zaś nie mógł sam spełnić tego obowiązku ludzkości, niech się przyczyni darem do wspólnego zbiorn. Każdy cent, każda garstka ziarna mile zostanie przyjęta.

Do wszystkich nauczycieli zwracamy się z prośbą, aby działali zachęcająco w tym kierunku na młodzież ich pieczy poruczona.

Zachęta bowiem nauczycieli w wielu miejscach wydała już najpiękniejsze owoce. Znamy wiele szkół ludowych, do których każde dziecko, wchodząc, składa na pewnym miejscu kawałek chleba lub garstkę ziarna, a po szkole, rozchodząc się gromadkami na różne miejsca, przez nauczycieli im wskazane, oczyszczają je ze śniegu i składają swe zasoby dla ptaków. Najmilszą dla nich igraszką i zabawą, gdy widzą gości swoich witających ich żywym świegotem i jak bez bojaźni pośród nich uczują, gwarząc wesoło z dziatwą. Z dniem każdym wzrasta gromadka ptaków, a również i ofiarność dziatwy. Jakież to źródło niezmaczonej dla nich radości, gdy biednym, drzącym od zimna ptaszkom zgłodniałym, własną rączką podadzą garstkę pożywienia. A dziecko, które w zimie samo żywi ptaszka, pewnie ani ich łowić ani na wiosnęgniazdek ich wybierać, lub burzyć nie będzie.

Nie zapominajcie o ptaszkach!

Bo choć drży z zimna, przyniera z głodu,
On swej ojczystej ziemi nie rzuci;
Smętnie świegoce, żałośnie nuci,
I czeka, czeka, z wiarą, na zbieg,
Aż pogodniejsze dni zajaśnieją.

Feliks Lewandowski,

sekretarz Towarz. ochrony zwierząt.

Z izby sądowej.

Lwów, 28. listopada. (Przyjaciel ludu). Przed zwyczajnym trybunałem rozpoczęła się rozprawa przeciw Filemonowi Michałowskiemu, dyrektorowi kasy zaliczkowej z Buska o zbrodnie oszustwa popełnioną na szkodę właścianina Antoniego Dziuby z Kozłowa.

Antoni Dziuba dłużny był bankowi właścianiskiemu kwotę 2000 zł. Kiedy kurs listów zastawnych tego zakładu począł gwałtownie spadać, notariusz z Buska poradził Dziubie, by skorzystał ze sposobności i dług listami spłacił. Nie mogąc sam z nim do Lwowa jechać, polecił mu,

do załatwienia tego interesu, Michałowskiego. Michałowski ułożył się z Dziubą, że załatwi cały interes, a jako honorarium dostanie połowę zysku ze spłaty listami osiągnąć się mającego. W istocie pojechał z Dziubą i synem jego do Lwowa, gdzie w poniedziałek dnia 28. stycznia zakupił dla niego listy zastawne nominalnej wartości 1700 zł. rzekomo po kursie 82 za sto. Zysk więc z tej spłaty wyniósł 306 zł. z czego, według umowy, otrzymał Michałowski 153 zł. Tymczasem ledwie, że Dziuba przybył do domu, dowiedział się, że rzeczywisty kurs listów był wówczas 50—52 zł. i zażądał od Michałowskiego zwrotu. Michałowski odmówił, a Dziuba wniósł skargę. Śledztwo wykazało, że listy zakupione były przez Michałowskiego w kantorze Goldsterna i Loewenherza po kwocie 56 zł., że więc Dziuba, po obliczeniu przyrzeczonej połowy zysku, oszukany został na kwotę 214 zł. 14 ct. Tak twierdzi akt oskarżenia.

Rozprawie przewodniczy radea p. Finkel, jako wotanci zasiadają pp. Fuger, Majewski i Kriegseisen, oskarża p. Zminkowski, stronę poszkodowaną zastępuje dr. Łuka, zaś obwinionego broni dr. Jackowski. Oskarżony tłumaczy się, iż w poniedziałek zrana kupił rzeczywiście u nieznanego mu żyda na wałach listy zastawne po kwocie 82 zł., po obiedzie dopiero kupił inne u Loewenherza po 56, a kupił, żeby zapłacić dług niejakiego Hankiego i Markiewicza. Dalej twierdzi, nawet iż wspominał po południu Dziubie, że listy spadły, ale już było zapóźno. Listy, które kupił po 56, widząc, że spadają, sprzedał po kilku dniach ze stratą. Dziuba wprawdzie dał te same listy, które kupił u Loewenherza po 56 zł. ale to dlatego, iż mu się w kieszeni pomieszały. Przewodniczący przedstawia na to oskarżonemu, że ani Hanke ani Markiewicz nie dali mu zlecenia do zakupu listów, niewiarogodnym więc jest ażeby na własne ryzyko takowe dla nich kupował. Oskarżony odpięra, że obydwa wymienieni „przed rokiem“ wspominali mu, że chcieliby dług umorzyć.

Prokurator konstatuje, że oskarżony początkowo w śledztwie nie wspominał o owem drugim kupnie, dopiero kiedy urzędnicy kantoru Loewenherza go poznali, opowiedział tę całą historję.

Pierwszy świadek Piotr Przyszlak, zięć poszkodowanego, zeznaje, że kiedy szwagier jego i teść dowiedzieli się o oszustwie, pojechali razem z nim do Lwowa, a skonstatowawszy tu w 6 kantorach i po gazetach, że oszustwo rzeczywiście zostało popełnione, postanowili Michałowskiego zaskarżyć. Michałowski wtedy posłał po Dziubę, który nie chcąc sam pójść, kazał zięciowi dowiedzieć się o co chodzi. Michałowski ledwie go spostrzegł, zaczął mu się tłumaczyć, że to przyjaciel we Lwowie go oszukał, że on zaraz do niego uapisze i że pieniądze będą zwrócone. Mimo to jednak nie zwrócił. Świadek ten, mimo właścianiskiego stroju, wyraża się nadzwyczaj poprawnie, a jeszcze lepiej i inteligentniej prezentuje się teść jego, stary i poważny Antoni Dziuba. Antoni Dziuba potwierdza wszystkie zeznania swego zięcia. Nadto opowiada, że kiedy po dobremu prosił Michałowskiego, żeby szkodę zwrócił, ten mu odpowiedział „idź na ulyciu i krycz“ ja was się nie boję.

Kraków 28 listopada. (Kupcy zbożowi). Dziś rozpoczęła się rozprawa w procesie Ozjasza Arona Fraenkla i Marka Hollaendra, którzy oszukańcami manipulacjami na grube sumy oszukali kilkadziesiąt firm handlowych w Krakowie (bank dla handlu i przemysłu), w Szczecinie, Dreźnie, Hamburgu, Wiedniu (Unionbank), Brodach, Królewcach, Pradze, Wrocławiu, Lipsku, Berlinie, Czerniowcach, Gdańsku, Odesie, ogółem 28 firm. Fraenkel jest rodem z Brodów, liczy lat 40, żonaty, ojeiec 6 dzieci, był kupcem w Krakowie do r. 1880, a teraz mieszka w N. Austrii za kaucją. Towarzysz jego Hollaender rodem z Węgier, 43 lat, zamieszkały w Wiedniu. Rozprawie przewodniczy radea Mathyas. Wotanci: Szpori Bobczyński. Protokół prowadzi dr. Sulerzycki. Oskarżenie wnosi Münnich. Bronią pp. dr. Csesnak i F. Jakubowski. Zastępcą stron poszkodowanych jest dr. Machalski.

KRONIKA.

Stadtmagistrat Rzeszów. Otrzymujemy list następujący: Ponieważ gromisz w swym dzienniku wszelką germanizację, z której niestety nie możemy się otrząść, przesyłam panu certyfikat wystawiony przez magistrat miasta Rzeszowa na flaki dla tutejszego rzeźnika Underki, wystawiony nie wiem dlaczego w języku niemieckim, a w dodatku ze stempelką niemiecką. Certyfikat ten opiewa dosłownie:

„Certificat. Mittelst welchem hiemit bestetigt wird, dass die von rzeszower Geschäftsmann Leib Wohlfeld an H. Franciszek Underka zu Lemberg mittelst Eisenbahn zu befördernde 1 Kiste trockene Därme, von seucherefreiem Orte herkommen, und dass im Orte Rzeszow und in der Umgebung keine Viehseuche herrscht. Rzeszów am 20. November 1884. podp. Wojtasiński (pieczęć urzędowa z napisem „Stadtmagistrat Rzeszów“).“

Jeżeli sami nie będziemy szanować praw, moliwie nabytych staraniem mężów niedzisiejszej daty, to skądże będziemy mogli wymagać, aby te prawa obcy szanowali.

Komendantem policji we Lwowie, mianow. został kapitan Franz, rodowity lwowianin, były kapitan pułku pieszego nr. 30. Spodziewamy się, że przyłoży czynną rękę do reorganizacji korpusu policyjnego, którego członkowie od dłuższego już czasu są przedmiotem narzekań publiczności.

Do szanownego Zarządu biblioteki im. Ossolińskich otrzymujemy odezwę tej osnowy:

Byłem jeszcze studentem, kiedy do tego gmachu narodowego biegałem i chętnie kilka godzin czytaniem i pisanem się tam zabawiałem. A było to zwykle we czwartek po obiedzie, lub w niedzielę rano, tj. wtedy gdy nie było szkoły. Dziś zamieszkałszy we Lwowie, mając pół wieku na barkach i dochowawszy się chłopców z których najstarszy ma już lat 20, przypomniałem sobie owe czasy, zabieram więc wszystkich trzech chłopaków i przyrzekając im niespodziankę, sunę jak w dym do ulubionego mi niegdyś miejsca. Przychodzę więc koło godziny 4tej i zastaję wszystko pozamykane. Zaleciała mnie niby stęchlizna i pleśń katakumb. Wkładam okulary, oglądam się, zbieram pamięć — tak nie myślę się, to tu! Wreszcie spostrzegam kartkę drobnem dość piśmem nakreśloną na drzwiach, koło których jakieś grobowe kwiaty były ustawione. Aż mnie dreszcz przeszedł. Czy to nagrobek dla biblioteki ustawiony? Czytaj no Jasiu! Co to jest? — Jaś z młodeimi oczami i wyższy odemnie o głowę przystępuje i czyta wzruszony tajemniczością pół cichym głosem: „Czytelnia otwarta od godziny 9tej do 2giej prócz świąt i niedziel! W listopadzie zamknięta górna: dnia 1go, 2go, 3go, 9go, 16go, 23go, 30go, dolna: dnia 1go, 2go, 3go, 8go, 9go, 15go, 16go, 22go, 23go, 29go, 30go!! — Biorę kalendarzyk, porównywan daty i znalazłem ten wybór zupełnie niesprawiedliwiony dla jakichś śmiertelnych wrogów śp. hr. Ossolińskiego i jego instytucji. Gdyż lepiej nie mogły być te daty wymyślone, by zagrozić wszelki wstęp młodzieży szkolnej do tego źródła naukowego, Jedenaście dni zamkniętych dla czytelnicy dolnej, zawierają właśnie wszystkie niedziele, święta i soboty w listopadzie, tj. wszystkie godziny i cały czas biednych studentów, którzy i tak obarczeni godzinami szkolnemi, mogliby się na jaką godzinę wyrwać do czytelnicy choć w święto, lub w sobotę po południu, gdyż teraz w sobotę po południu szkoła zamknięta. Nie dziwie się więc panowie jeżeli ich zamiast w czytelnicy — znajdziecie w kawiarni. Ale i dla nas starszych jest tym sposobem przystęp wzbroniony, bo niemożliwy. Godziny urzędowe są teraz do 3ciej po południu. Potem idzie się na obiad. Dla nas czas najlepszy tak samo jak i dla młodzieży szkolnej, po 5tej godzinie. W niedziele i święta od 10tej do 12tej, po obiedzie od 3ciej do 7mej, a w każdy dzień od 5tej do 9tej. Wieczór najspokojniej, najlepiej się czyta. Wieleż to razy przy lampach wieczorami tam przesiadywałem! Dlaczegoż teraz przy postępie czasu inaczej? Czy już tyle światła w narodzie, że go aż tamować trzeba? Racz więc szanowny Zarządzie zastosować się do potrzeb publiczności, i zamykaj sobie czytelnicy od 9tej do 2giej, a otwieraj ją od 5tej do 9tej i w święto i w niedzielę w godziny nam dogodne wyżej wskazane, a będziesz wykonawcą prawdziwej woli dobrodzieja narodu, testatora, inaczej zrobisz z jego instytucji skarb zaczarowany, niedostępny! — Powiedziawszy

tędy *A* powiem i *B* zwłaszcza, że korespondencje wstrzymałem. Byłem tedy sam ciekawością zdjęty w godzinę dozwoloną w czytelni na dole. Zastałem czystość, porządek i spokój. Są to najważniejsze wprawdzie warunki dla czytelnika — a przecież byłem nie swój — coś mi brakowało. Przypomniałem sobie, że przed laty były tu i ówdzie rozrzucone naumyślnie wypisane lub drukowane katalogi opatrzone numerami. Były to dobre podręczniki by długo nie szukać, choć i bibliotekarz podówczas starszek bardzo przyjemny i łagodny, chętnie coś poradził i wskazał, gdy widział niezdecydowanie, lub niewiadomość spostrzegł. Wnet odgadł czytelnika swego i z przyjemnym uśmiechem podał mu książkę odpowiednią, którą mu z wdzięcznością i uznaniem zwrócono. Ale wtedy ów bibliotekarz kratkami od publiczności nie był oddzielony! Dawano też i książki do domu, gdy się bliżej swoją osobę przedstawiło i podpisem własnym zagwarantowało — co nie wiem czy teraz się dzieje. Na stole znajdowano też zawsze koło kałamarzy pióra, a często i arkusz papieru. Pióra były gęsie, teraz zaś stalowe z rączką, możnaby od tercjana brać i oddawać. Może to uprzedzenie starego, ale dawniej więcej mi się tam wydawało swojsko i nie tak jak dziś sztywno. Zastałem też ledwo kilka osób, kiedy pierwszej docisnąć się nie mogłem, a pomimo tego był porządek i każdy zadowolony, ze starszkiem bibliotekarzem się witał i żegnał. Za jednym zachodem rozciekawiony zapytałem się i o muzeum. Niestety dowiedziałem się tam podobnie o godzinach nie każdemu dozwolonych. Od 9tej do 1szej. We wtorek i piątek od 3ciej do 5tej. Czemuż nie w środę i sobotę od 3ciej do 5tej w zimie, a od 3ciej do 7mej w lecie? Czemuż nie w święto i w niedzielę od 10tej do 12tej i od 3ciej do 5tej? Czyż byłoby pogwałceniem święta, te 4 godziny ofiarować ludności pracującej, naukowej i kancelaryjnej? Dla kogoż to właśnie jest? Kto ma z tego pożytek? Być może, że ten mój głos pójdzie z wiatrem jak tysiące innych, chyba że się głos publiczny tem zajmie, a ja spełniam niniejszem mój obowiązek.

Om.

Budowa pałacu sprawiedliwości we Lwowie, jak donosi *Gazeta Lwowska*, weszła stanowczo w fazę urzeczywistnienia. Na rok bieżący, w budżecie ministerstwa sprawiedliwości wyznaczono pewną kwotę na roboty ziemne, a na rok 1885 jest preliminowaną znacznie większą kwotą na rozpoczęcie właściwej budowy. Plany budowy wypracował był jeszcze nieodżałowanej pamięci Książarski; uległy one atoli w centralnej władzy pewnej modyfikacji i stosownie do życzeń wyrażonych przez wysokie ministerstwo sprawiedliwości, jest obecnie p. Setti zajęty wypracowaniem szczegółowych planów z uwzględnieniem gruntów, na których wzniesie się budynek. Gmach stanie przy ulicy Halickiej na gruntach, które w tej chwili zajmują więzienia inkwizycyjne, tudzież sąd kryminalny. Budowa rozpocznie się od strony gimnazjum Franciszka Józefa, i jest rozłożoną na lat kilka. Przedewszystkiem stanie budynek na pomieszczenie prokuratury państwa; następnie wzniesie się gmach na pomieszczenie sądu kryminalnego z obszerną salą dla rozpraw przed trybunałem sędziów przysięgłych, a w końcu zostanie zburzony budynek, w którym obecnie mieści się sąd kryminalny, na jego zaś miejscu stanie okazały gmach na pomieszczenie wyższego sądu krajowego.

Jubileusz rabina i kaznodziei lwowskiego p. Bernarda Loewensteina. Dziś w sobotę 29 listopada obchodzi p. L. czterdziestoletni jubileusz jako kaznodzieja. Podajemy z życia zasłużonego jubilata kilka dat. Urodził się w Międzyrzeczu w Królestwie Polskim. Po wypadkach r. 1831 wyemigrowała rodzina L. do Amsterdamu. Studja rozpoczął w Osnabrück, a kontynuował je pod kierownictwem obecnego rabina londyńskiego p. Adlera, który wówczas był rabinem w Hanowerze. W r. 1839 opuścił Hanower i udał się do Pragi, gdzie uczył się na wszechnicy i przygotowywał się do zawodu kaznodziejskiego pod kierownictwem dr. Sachsa. Następnie przebywał w Berlinie przez 3 lata i oddawał się tam studiom filozoficznym, historycznym i filologicznym. W r. 1845 powołany został jako kaznodzieja i dyrektor szkoły do Lipto St. Miklosz na Węgrzech i spełniał te funkcje przez lat 12. W r. 1850 uzyskał obywatelstwo austriackie. Następnie fungował w Buczowicach przez lat 6. Od r. 1862 rabin Loewenstein jest kaznodzieją żydowskiej gminy wyznaniowej we Lwowie.

Deputacje korporacyjne przyjmować będzie jubilat dziś od godziny 12 w południe, osoby zaś

prywatne, wobec tego, że dotychczas zgłoszonych jest przeszło 20 deputacyj — od godziny 7 wieczór. W niedzielę wieczorem urządza komitet bankiet na cześć jubilata.

Magistrat ogłasza, że wakują posady manipulacyjne i służbowe, zastrzeżone wysłużonym c. k. podoficerom a mianowicie: Posada kancelisty przy sądzie powiat. w Mikulińcach lub innym sądzie powiat., należącym do okręgu wyższego sądu krajowego we Lwowie i posada sługi kancelaryjnego przy c. k. prokuratury skarbu we Lwowie.

Chodnik przy ulicy Karola-Ludwika, róg ulicy Sykstuskiej, zabarykadowany jest deskami i materiałem budowlanym. Do wiosny daleko, i zanim budowa się rozpocznie, chodnik powinien być uprzątnięty, żeby publiczność nie potrzebowała obchodzić to miejsce i brodzić po śniegu nagromadzonym po bokach przez plugi tramwajowe.

Mianowania. Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała Józefa Klementa, Antoniego Kalika i Edwina Dobrowolskiego, adjunktami podatkowymi w XI. klasie rangi.

Starszy zarządca salinarny w Wieliczce Stanisław Strzelecki, otrzymał tytuł i charakter radcy górniczego.

Z życia towarzyskiego. Brzeżany, 26. listopada. W Konieczkach (pod Brzeżanami) odbył się wczoraj ślub p. Emila Woźniakowskiego, właściciela dóbr ziemskich w Tarnopolskiem, z panną Henryką Cichońką, córką s. p. Hipolita i Franciszki (z Brzozowskich) Cichońskich, dzierżawców dóbr, a wychowanicą państwa Trzebińskich, dzierżawców dóbr Konieczki. Ojciec panny młodej, zany obywatel i dobry Polak, zmarł w roku 1862, zaś matka w roku 1865. Pozostało ośmioro sierot, którymi zaopiekowali się zaci ni bliżsi i dalsi sąsiedzi: pp. Linkowie, właściciele dóbr Łapszyna, Zawadzy z Potoka i pani Kielanowska, zaś najmłodszą Henrykę wzięli na wychowanie pp. Trzebińscy, którzy otaczali sierotę najczulszą rodzicielską opieką — i teraz przy ślubie zastępowali jej rodziców, nie szczędząc grosza na wyprawę i wyposażenie. — Związek pobłogosławił brat p. Trzebińskiego, proboszcz z Buszcza.

P. Oswald Bartmański, emer. wiceprezydent Namiestnictwa i właściciel dóbr Żurawniki pod Lwowem, zobowiązał się po nad prestacje, z mocy ustawy na obszar dworski w Żurawnikach przypadające, dać grunt w przestrzeni jednego morga pod budynek szkolny i na szkółkę drzew owocowych, oraz dostarczyć wszelkich materiałów do wystawienia nowego budynku szkolnego i wypłacać, celem polepszenia dotacji nauczyciela, rocznie kwotę 100 zł. Aby wreszcie umożliwić otwarcie szkoły przed wystawieniem budynku szkolnego odstąpił odpowiednie ubikacje na izbę szkolną i pomieszkanię nauczyciela, jak niemniej po otwarciu szkoły wręczył nauczycielowi kwotę 40 zł. na zakupno potrzebnych dla dziatwy szkolnej przyborów naukowych.

Pan namiestnik Filip Zaleski, bawił wczoraj w Krakowie, zkąd ndaje się do Wiednia.

Zarząd Towarzystwa politechnicznego uwiadamia członków, iż w sobotę dnia 29. b. m. nie odbędzie się Zgromadzenie tygodniowe.

Brody 27. listopada. Przed kilkoma dniami pojawiła się u nas nowa gazeta w żargonie żydowskim, redagowana przez dwóch najgłośniejszych agitatorów profesyjnych i zwolenników byłego posła p. Józefa Simona. Tendencją tego pisma, wydanego kosztem znanych tu osób, (gdyż redaktorowie sami nie byłiby w stanie jednego nawet numeru wydać), jest napadanie każdego, który ich zamiarom nie sprzyja. Wątpię jednak, czy drugi numer urzy światło dzienne.

Stowarzyszenie tutejszych rękodzielników „Zorza“ wydało następującą odezwę:

W dniu 29 listopada 1884 o godzinie 9 zrana odbędzie się w kościele rz. kat. w Brodach żałobne nabożeństwo za duszę s. p. Jana Kilińskiego, szewca i pułkownika wojsk polskich, na które wydział stowarzyszenia „Zorza“ wszystkich najuprzejmiej zaprasza.

Z powodu wielkiego nawału śniegów, zamknięto dziś na cały dzień wszystkie szkoły publiczne.

Pożar w ozeskim teatrze w Bernie powstał z komina, gdzie zapalił się wysterczający belek. Od belki zajęła się trzcina nad sufitem. Robotnicy, którzy nadeszli o godzinie 7-mej zrana zastali już trzeinowy sufit w płomieniach. Rychło zaalarmowana straż ogniowa zdołała jeszcze ochronić gmach od zupełnego zniszczenia.

Rada nadzorcza Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie ukończyła d. 27 bm. obrady swoje co do wyboru pierwszego dyrektora w miejsce s. p. Henryka Wodzickiego. W skutek rozstrzelenia głosów, żaden z kandydatów na tę posadę nie otrzymał wymaganych statutem dwóch trzecich części głosów i sprawa przyjdzie na walne zgromadzenie.

Jeden z magnatów naszych, w którego majątkach w Królestwie, Galicji i na Wołyniu lasy roją się od zwierzyny, urządza szereg wspaniałych polowań na niewielkich przestrzeniach, dzierżawionych w tym celu... pod Paryżem!!! Dzienniki francuskie myśliwstwu poświęcone i kroniki high-lif'u szeroko, o polowaniach u hrabiego P. opowiadają.

Drogoenne skrzypce Henryka Wieniawskiego, zostały nabyte przez obecnego dyrektora konserwatorium w Brakseli p. Hubey'a.

Nowy bacylus. Sekundariusz wiedeńskiej kliniki dr. Lustgarten, odkrył syfilityczny bacylus i wkrótce ogłosi obszerną pracę o tem odkryciu. Dr. Lustgarten rozróżnia rozmaite bacyły pomiędzy sobą, zapomocą zabarwienia ich. Profesor Weigert i dr. Koch, wyrażają się o tem odkryciu z wielkiem uznaniem.

Savona (w górnych Włoszech nad zatoką Spezia) d- 28. listopada. Pociąg kolejowy między Cevą a Savoną przerwał się na dwie części. Część druga, znaczniejsza, najechała na pierwszą, z 10 wagonów złożoną, i zrzuciła je ze stoku. Pasażerowie nietknięci, jeden urzędnik kolejowy zgnieciony na śmierć, pięciu rannych.

Paryż, 28. listopada. W gmachu sądu przysięgłych strzeliła żona deputowanego Clovis Hugues (ultraradykała) z rewolweru kilka razy do niejakiego Morina, który ją niegdyś był spotwarzył. Morin zabity.

Konfiskata. Policja zabrała 26. b. m. z księgarń krakowskich znaną powieść „Motory życia“ Rogosza — w wydaniu warszawskiem. Konfiskata nastąpiła podobno jak pisze *Now. Reforma* na zlecenie c. k. prokuratury lwowskiej, na jakiej atoli podstawie — trudno odgadnąć, skoro w myśl §. 36 ustawy prasowej zakaz rozszerzania dzieła w mowie będącego, bynajmniej sądownie nie był ogłoszony. Jak też słyszymy, właściciele księgarń zamierzają przeciw takiemu ostępowaniu c. k. prokuratury, która niesłusznie naraża ich na stratę, wnieść odpowiednie zażalenie.

Matejko, jak zapewnia *Now. Ref.* na znany list Munkesy'ego, w sprawie przemówienia na otwarcie roku szkolnego w tutejszej szkole sztuk pięknych, wysłać miał odpowiedź, napisaną po francusku. — W pracowni Matejki pojawiły się w ostatnich czasach dwa nowe szkice: „Kordecki, obrońca Częstochowy“ i „Twardowski, wywołujący cień Barbary“. Szczególniej postać polskiego Fausta imponujące ma sprawiać wrażenie. Czy atoli pomysły, które Matejko rzucił w wspomnianych szkicach, zostaną przez niego rozwinięte w obrazach — dotąd niewiadomo.

Straszny wypadek zdarzył się przy wyścigu myśliwskim o prix de Saumur, który odbył się niedawno w Vincennes. Był to bieg dla panów, ale wypadł tak nieszczęśliwie, że trzech panowie ubiegający się o nagrodę przy wielkiej przeszkodzie, poprzewracali się wraz z końmi, tworząc razem jeden kłęb ciał. Po długim czasie dopiero udało się p. Foache, który jechał na „Sugar Plumie“, wydostać się z pod koni i ludzi. Foache był pokaleczony dość znacznie, ale dosiadł na nowo klaczy i starał się dotrzeć do mety. Drugi jeździec p. Torran, padłszy pod konia swego „Ephese“, zemdlał i w bezprzytomnym stanie odwieziony został z torn, podczas gdy p. André Joubert, jadący na „Paskalinie“, któremu noga została w strzemienu wleczony przez 200 metrów po ziemi okropnie pokaleczony walczył parę dni z życiem.

Teatr, literatura i sztuka.

Lwowskie kolonie wakacyjne w r. 1884. Pod tym tytułem Towarzystwo pedagogiczne wydało książeczkę, która zawiera sprawozdanie komitetu o tegorocznej wysyłce młodzieży na wakacje, ułożone przez prof. Gerstmana; pamiętnik nauczycielki Jadwigi Znbrzyckiej, która prowadziła kolonje dziewcząt; dalej „życie kolonji wakacyjnej skreślił W. Kowalówka; i sprawozdanie higieniczno-lekarskie dr. Tadeusza Żulińskiego.

Z Akademji. W Akademji Umiejętności odbyło się dnia 20. b. m. posiedzenie Wydziału matematyczno-fizycznego pod przewodnictwem dyrektora dr. Teichmanna. Sekretarz dr. Kuczyński przedstawił, a) dzieło prof. dr. Juliana Sochockiego pod tytułem: „Rozwiązanie równań liczebnych“, wydane w Warszawie jako tom II. serji IV. „Biblioteki matematyczno-fizycznej“, nadesłane w darze Wydziałowi przez redaktora tej „Biblioteki“ dr. Marjana Baranieckiego; b) dwie rozprawy p. Stodólkiewicza: pierwsza „O równaniach algebraicznych z jedną niewiadomą stopnia wyższego nad czwarty, których wszystkie pierwiastki są funkcjami algebraicznymi współzmienników“; druga „O równaniu różniczkowym liniowym Pfaffa“; c) Rozprawę dr. Baranieckiego „o przekształceniu koła na przecięcie stożkowe.“ Następnie sekretarz Wydziału odczytał a) ocenę wspomnianej rozprawy dr. Baranieckiego przez prof. Zajączkowskiego i prof. Frankego; b) ocenę rozprawy dr. Kretkowskiego „o wyznaczeniu kuli przecinającej pod tym samym kątem ilekolwiek kul danych“, przez prof. Zajączkowskiego; c) ocenę dwóch rozpraw p. Wł. Gosiewskiego, pierwszej: „o średnich składowych odkształcenia ciała stałego, sprężysto jednorodnego, a w szczególności izotropowego“, druga „łatwy sposób dowodzenia twierdzenia odwrotnego twierdzenia Jakóba Bernoulliego“, pierwszej przez prof. Żmurkę i prof. Zajączkowskiego, drugiej przez prof. Żmurkę. Dzieło dr. Sochockiego odesłano do biblioteki Akademji Umiejętności; rozprawy p. Stodólkiewicza oddano dwóm członkom Wydziału do sprawozdania na najbliższym posiedzeniu, rozprawy zaś pp. dr. Baranieckiego, dr. Kretkowskiego i p. Gosiewskiego przesłano do komitetu redakcyjnego.

Dnia 22. listopada, w sobotę w Akademji Umiejętności odbyło się zwyczajne posiedzenie Wydziału filologicznego pod przewodnictwem dr. Estreichera, na którym dr. Wł. Kruczkiewicz podał rezultaty swej pracy nad wyjaśnieniem żywota i pism Pawła z Krosna, poety polsko-lacińskiego z początku wieku XVI. Z życia poety prelegent podaje wiele nowych szczegółów jako to: datę przyznania Pawłowi z Krosna stopnia bakałarza na uniwersytecie gryfjskim, opis stosunku poety do szlachty węgierskiej Sebastjana Maghyusa i Gabriela Perényi, do proboszcza Waradyńskiego Stanisława Thurzo. Prelegent wykazuje, że Paweł z Krosna między r. 1508 a 1511 bawił na Węgrzech i odbył podróż do Wiednia, gdzie wydał pierwszy, najobfitszy zbiór swych poezji. Od r. 1511 do 1516 był profesorem na Uniwersytecie krakowskim i ogłaszał prace literackie. W ciągu tego czasu przedsięwziął ponowną podróż na Węgry. W r. 1517 umarł nagle w Sączu, uchodząc z Krakowa przed zarazą. Ze spuścizny literackiej poety, obejmującej do 4 tysięcy wierszy, przeważnie elegijnych, na szczególną uwagę zasługują, ze względu na wartość poetycką, poemata, pisane do Sebastjana Maghyusa, Stanisława Thurzo i do Jana z Wiślicy. Język Pawła z Krosna jest przeważnie klasyczny, forma metryczna poprawna. Poeta celował znajomością poetów starożytnych i mitologii. W opisach swych bogactwem obrazów i porównań przypomina przedewszystkiem Owidiusza.

W dalszym ciągu posiedzenia sekretarz złożył rozprawę dr. Jana Boloza Antoniewicza pt.: „O średniowiecznych źródłach do rzeźb, znajdujących się na relikwiarzu z kości słoniowej w skarbcu katedry na Wawelu“, zmienioną stosownie do wskazówek Wydziału. Pracę tę oddano do przejrzenia jednemu z członków.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Buczacz 28 listopada. Przestrzeń kolei państwowej stąd do Czortkowa nie będzie dnia 1 b. m. otworzoną. Linja bowiem niesposobna do jazdy. Maszynny wożący szuter na szynach z łożyska Seretu, zamarły w rzece. Mielśmy bowiem—16 R.

Praga 28 listopada. *Narodni Listy* donoszą z Wiednia: Zaraz na początku sesji rajchsratowej Schönerer będzie interpelował prezydenta Smolkę, dla czego nie kładzie na porządek dzienny sprawozdania komisji parlamentarnej w sprawie Schwarz-Laenderbank, które już pod koniec ubiegłej sesji zostało wydrukowane i rozdane w Izbie.

Budapeszt 28 listopada. Półurzędowy *Nemzet* umieszcza dziś oryginalną korespondencję z Wiednia, która zapowiada bliską koronację cesarza

na króla Czech. Pochodzi się tylko (!) jeszcze o sformułowanie polityczno-prawnej podssawy dla tego aktu.

Praga 28. listopada. W niedzielę zebranie czeskiego klubu. Rieger wystąpi za sprawozdaniem o konferencjach swoich, odbywanych z politykami węgierskimi podczas ostatniej sesji delegacyjnej.

Wiadomości polityczne.

Lwów 28 listopada. Z biura krajowego towarzystwa naftowego w Gorlicach otrzymaliśmy dziś nadępujący telegram: Właściciele dystylarni położonych wzdłuż linii kolei Grybów-Zagórz, udali się telegraficznie do dyrekcji kolei państwowych i do izb handlowych, z żądaniem uregulowania wysyłki nafty. Od dziesięciu dni z powodu braku wagonów i niedostatecznej liczby pociągów, zalega nafta na dworcach kolejowych. W samych Zagorzach leży przeszło 700 baryłek. Straty producentów znaczne, bo dla spóźnianej odstawy kupcy nabywają naftę zagraniczną. Nadto nieporządki w transporcie nafty utrudniają ruch handlowy.

Wiedeń 28. listopada. Izba posłów załatwi przed Nowym Rokiem, jak powiadają, oprócz pro-wizorium, przedłużenie stanu wyjątkowego w Wiedniu i południowej Dalmacji, a może zbędzie się także sprawy kongruy. Ten pierwszy perjod sesji potrwa tylko dni 14.

Wiedeń 28. listopada. Na wczorajszym nadzwyczajnym walnym zgromadzeniu akcjonariuszów Banku austro-węgierskiego przyjęto bez rozprawy jednogłośnie wnioski, upoważniające Radę jeneralną, aby prosiła o ponowienie przywileju u rządu austriackiego i węgierskiego wniosła, co do ewentualnych zmian przywileju, z zastrzeżeniem praw Towarzystwa bankowego, pertraktowała i wynik rokowań wczas do decyzji walnego zebrania przedłożyła.

Berlin 28. listopada. Proces o zdradę stanu przeciw anarchom Reinstorffowi i towarzyszą, oskarżonym o zamierzony zamach przy pomniku Niederwaldzkim, odbędzie się 15. grudnia przed trybunałem państwowym w Lipsku.

Sprawozdanie komisji konferencji afrykańskiej w ten sposób określa przestrzeń wolnego handlu nad Kongiem:

Zachodnią Afryką zwie się przestrzeń nadbrzeżna od 2—8° południowej szerok. Środkową Afrykę tworzy wielka kotlina w której się mieści olbrzymi bieg łukowy Konga; wschodnią Afryka ma sięgać aż do oceanu indyjskiego tak, że ewentualnie Zanzibar i portugalskie kraje aż do Zambesi byłyby temi granicami objęte, naturalnie bez szkody dla istniejących praw zwierzchniczych. W punkcie tym odbywają się jeszcze rokowania. Uznania asocjacji brukselskiej przez Austrię, Rosję, Anglię, Włochy i Hiszpanię wkrótce się należy spodziewać.

London, 28. listopada. Nowy plan Anglii uregulowania stosunków egipskich proponuje utrzymanie „status quo“, a dalej emisję dwóch pożyczek po 5.000.000 funtów, jednej z gwarancją angielską, tudzież redukcję stopy procentowej długu o pół proc.

Z ostatnich walk, stoczonych przez kolumnę Duchenne przeciw 10.000 czarnego sztandaru i wojskom regularnym pod Thai-Nguyen, gdzie Chinczyków kompletnie rozbito widać, że są oni tak samo obecnie jak z. r. pod Bacinim i Hong-Hoa bezsilni i gdyby generał Briere miał więcej wojska, mógłby już dawno przerzucić ich za granicę Kwang-Si.

Petersburg 28. listopada. Od pewnego czasu obiegały głuche wieści o zamachu rewolucjonistów w celu otrucia cara. Obecnie *Pull Mall Gazette*, która ma podobno pozostawać w dobrych stosunkach z rewolucjonistami różnych narodowości, podaje bliższe szczegóły o tym zamachu.

„Niektóre z kontynentalnych dzienników opierając się na wiedeńskich telegramach, donosiły o wykonaniu nowego zamachu na życie cara, który omal nie padł jego ofiarą. Jestto rzeczą wiadomą, iż Wielki książę Włodzimierz nagle został powołany do Rosji, w chwili kiedy był już w podróży do Wiednia i Paryża. Mówią, jakoby car był chore, a my dodać możemy, iż choroba ta nie jest zwykłą. Udało się bowiem rewolucjonistom zatruć cara, który padłby był ofiarą otrucia, gdyby rzecz cała nie była wcześniej odkryta, a przez to samo

i użycie przeciwtrocinny umeźbionem. — Jakkolwiek życie cara jest uratowanem, jednakowoż zdrowie jego zostało podkopane, a obawy były tak wielkie, iż uważano za stosowne powołać do Petersburga członków rodziny carskiej. Bez względu cenzura rządu rosyjskiego nad prasą, nie pozwala nam uzasadnić prawdziwości tych twierdzeń.“ Podajemy to doniesienie *Pull Mall Gazette*, ma się rozumieć, z wszelkimi zastrzeżeniami.

Petersburg 28. listopada. Onegdaj w nocy aresztowano 30 osób, między temi czterech sztabsoficerów.

Bukareszt 28 listopada. Wczoraj został parlament otwartym w obecności ciała dyplomatycznego i dostojników.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Międzynarodowa wystawa motorów dla drobnego przemysłu w Wiedniu zakończyła się znacznym deficytem, który pokrywa n. austr. *Gewerbeverein*. Do deficytu przyczynił się w znacznej mierze restaurator Ziegler, odstręczając publiczność drogami, a lichymi potrawami i jeszcze lichszą usługą.

Za muzykę pobierał on połowę dziennej płacy 60 zlr., gdy zaś komisja musiała całą muzykę następnie wziąć na siebie, okazało się, że cała dzienna jej płaca wynosi 50 zlr. Wydatki wyniosły okragło 52.000 zlr., dochód 42.000 zlr., niedobór 10.000 zlr.

Wiedeńskie sfery rękodzielnicze wogóle bardzo mało się wystawą tą interesowały; natomiast przybywały całe pociągi Czechów z Morawy, oraz Czechów i Niemców z Pilzna dla zwiedzenia jej; składali oni komisji podziękowania, oświadczając, że się wiele nauczyli i dowiedzieli.

Wystawców było 237, z tych 163 austriackich, 74 obcych, a w tych 67% z Niemiec.

Gaz kosztował dziennie 45 zlr. 87 ct., węgle 14 zlr. 60 ct., koks 1 zlr. 36 ct. Wodę dała gmina za darmo (z wyjątkiem osobnych rurociągów); oświetlenie elektryczne urządzili Siemens Halske za pół darmo.

Mimo, że na wystawie było 23 parowych, a 16 gazowo-wybuchowych maszyn oraz mnóstwo płomieni do gotowania gazem, nie było przez 78 dni trwania wystawy żadnego wypadku, żadnej szkody, ani razu też nie było potrzeba używać interwencji policji.

Dla wystawców była wystawa nader korzystną, gdyż bardzo wiele okazów sprzedali i bardzo wiele otrzymali zamówień. Zbiór przyrządów ochronnych dla fabryk i warsztatów zwracał uwagę, iż wpłynęło niewątpliwie na odnośne przepisy. Była to pierwsza tego rodzaju specjalna wystawa w Europie. Na jej wzór, kopijując dosłownie program i katalog, urządzono już takie same w Królewcu i w Dreźnie.

Porównanie z małym Drezniem wypada następnie: Wiedeń wstęp 30 centów Drezno 1 marka (59 centów). W Wiedniu liczba zwiedzających na dzień 1000, w Dreźnie 5000. Jest to jaskrawy dowód, o ile Wiedeń pod względem zajęcia się czemś na serjo ze strony ludności cofa się i stoi w tyle.

W Dreźnie pobierała komisja od sprzedaży od wystawców 10% na koszt, w Wiedniu nie. Techniczna komisja badała starannie, możolnie doświadcziała przed, podczas i po wystawie wystawione okazy, i na podstawie tego ścisłego badania przez istotnych rzeczoznawców wypracowała dla wystawców motywowane certyfikaty, czyli orzeczenia, które zatem mają prawdziwą wartość. Medalu ani nagród, ani konkurencyj żadnych nie było, gdyż to wszystko uznane już jest jako zabawka bez wartości, dająca tylko pole do nadnżyć. Zbiór tych orzeczeń, to będzie najprawdziwsze źródło informacyjne dla rękodzielników i przemysłowców. Zebrane tutaj rezultaty opierają się na urzędowych danych, a i ta okoliczność może świadczyć, co ludność wiedeńską obchodzi, zatem czem się i dogadujące jej dzienniki zajmują; dzienniki też wiedeńskie wcale żadnego sprawozdania o tej wystawie nie podały, lubo już i komisja się rozwiązała.

Wydawca: Wojciech Maniecki.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Rowakowicz Henryk.
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego“.